

13. Czwartek 2

Am 7,10–17

Mt 9,1–8

Historia z paralitykiem ukazuje, jak Pan Jezus inaczej patrzy niż zwykle patrzą ludzie. Jego pierwsza reakcja to dostrzeżenie wiary. Odpowiedzią nie jest uzdrowienie, ale odpuszczenie grzechów! Sam paralityk i ci, którzy go przynieśli, spodziewali się uzdrowienia. A Pan Jezus daje według swojej miary. Trzeba pamiętać, że właśnie tak jest z Bogiem. Bóg daje to, co sam uważa za dobre dla człowieka. Tutaj spotykamy się z zagadnieniem niewysłuchanej modlitwy. Ludzie dosyć często mają takie problemy: „Przecież tak bardzo się modliłem!”. Niedawno podczas rekolekcji przyszedł do mnie starszy mężczyzna, który pytał o to, jak się „skutecznie modlić”. Uważał, że nie był wysłuchiwany przez Boga. W skromności swojej uważał, że oczywiście wina leży po jego stronie i musi po prostu inaczej się modlić, bo widać nie umie się jeszcze modlić tak, jak należy. Więc pytał: „jak się modlić skutecznie”. Na moją uwagę, że nasza modlitwa powinna mieć w sobie gotowość przyjęcia Bożej woli: „bądź Twoja wola!”, oczywiście się zgadzał, ale z uporem pytał dalej: „jak się modlić skutecznie, aby osiągnąć to, o co człowiek prosi?”.

Rozważając tę sytuację, zauważmy, że przecież Pan Jezus również na początku nie wysłuchał prośby paralityka, który prosił o uzdrowienie, a nie o odpuszczenie grzechów. Uzdrowienie nastąpiło potem dla udokumentowania prawdziwości słów o odpuszczeniu grzechów.

W naszej modlitwie wielką przeszkodą są własne oczekiwania. Jeżeli one dla nas stanowią kryterium patrzenia na modlitwę, to jest prawie pewne, że kiedyś załamiemy się w naszej modlitwie. Bo Bóg daje według swojej mądrości i miary. Patrząc od strony duchowej, zauważmy, że darowanie grzechów jest łaską nieporównanie większą od uzdrowienia fizycznego. Ale tego, niestety, często nie widzimy.

W pierwszym czytaniu mamy do czynienia z podobnym konfliktem Bożego widzenia i ludzkich pragnień odnośnie do Boga. Amazjasz, kapłan w Betel, pragnie realizować „zapotrzebowanie

społeczne” czy po prostu spełniać potrzeby króla odnośnie do kultu religijnego. Racje są istotne, bo przecież chodzi o porządek w państwie, o ład... A oto tutaj pojawia się ktoś, kto szerzy defetyzm, zapowiada klęskę, upadek samego sanktuarium i królestwa.

Ten konflikt ma już wymiar społeczny. Niestety, do dzisiaj istnieją takie konflikty. Istnieją oczekiwania społeczne, nie tylko ze strony świeckich, ale i ze strony Kościoła, które jednak nie są zgodne z prawdą i Bożą wolą. Trzeba umieć powiedzieć: „nie” i starać się naprawdę odczytywać Bożą wolę. Amos mówi:

Nie jestem ja prorokiem ani nie jestem uczniem proroków, gdyż jestem pasterzem i tym, który nacina sykomory. Od trzody bowiem wziął mnie Pan i rzekł do mnie Pan: Idź, prorokuj do narodu mego, izraelskiego! (Am 7,14n).

Oczywiście był prorokiem, ale nie należał do grupy proroków. Został wyrwany przez Boga ze swojego zadania, aby głosić Jego słowo. W dzisiejszych czasach zinstytucjonalizowania Kościoła sytuacja może się powtórzyć; jeżeli „zawodowi prorocy” nie głosili prawdy, to Bóg powołał człowieka świeckiego, by Jego słowo ogłosił. Dlatego my kapłani musimy się zastanowić, na ile głosimy słowo Boże, a na ile jest to jedynie służba zgodna z konwencją, która odpowiada ludziom, jest dla nich wygodna?